

W SPRAWIE WYDAWNICTWA MATERIAŁÓW DO DZIEJÓW
SEJMU CZTEROLETNIEGO

(odpowiedź K. Zienkowskiej)

Recenzentka tomu II *Materiałów do dziejów Sejmu Czteroletniego* wysunęła pod adresem wydawców „kilka pytań i wątpliwości”. Najpierw zagadnienie samej koncepcji wydawnictwa. Zdaniem Recenzentki „sprawą pilniejszą i ważniejszą” niż wydawanie problemowo ułożonych tomów *Materiałów* (sprawa chłopska, miejska, żydowska) byłoby opublikowanie całości diariusza sejmu.

Felne wydanie (a w dużym stopniu rekonstrukcja na podstawie luźno drukowanych mów sejmowych) ogromnego diariusza czteroletnich obrad zaopatrzone w aparat naukowy i indeksy będzie stanowić niewątpliwie ważną i użyteczną pozycję. Trzeba jednak zwrócić uwagę na dwie okoliczności: 1. Jak zaznaczyli wydawcy we wstępie do I tomu, obrady sejmowe ujęte w różnych redakcjach i wersjach diariusza są „z grubsza jako tako znane”. Historyk może, wprawdzie nie bez pewnego trudu, odnaleźć interesujące go dane w dostępnym i, bądź co bądź, zwartym materiale diariuszowym. Zwłaszcza dla pierwszego okresu sejmu (6 X 1788—6 III 1789), od którego wypadnie rozpocząć systematyczne wydanie, rozporządzamy czterema wielkimi tomami oficjalnego, stosunkowo bardzo dokładnego diariusza. W tych warunkach bynajmniej nie mamy pewności, czy ukazanie się zamiast czterech tomów *Materiałów* czterech tomów diariusza (w których zmieściłaby się jedynie część reedycji oficjalnej publikacji z XVIII w.) stanowiłoby poważniejszy wkład w znajomość dziejów Sejmu Czteroletniego. 2. Wielka i kosztowna impreza publikacji diariusza jest celowa jedynie wtedy, gdy będzie to wydanie najzupełniej wyczerpujące. W pełnowartościowym diariuszu muszą się w miarę możliwości znaleźć (ewentualnie w postaci odesłania do problemowych tomów *Materiałów*) wszystkie projekty składane do łaski z ustaleniem ich dat i autorów oraz rozwiązanie wszystkich aluzji. Przy tego rodzaju wydawnictwie nie jest wskazany pośpiech, zwłaszcza że kwerendy nie mogą się tu ograniczyć do zasobów krajowych. Niezbędnym wprowadzeniem do diariusza winien być zbiór instrukcji poselskich z r. 1788, a dla wschodnich terenów Rzeczypospolitej nie doszukamy się wszystkich w polskich archiwach. Wreszcie zagadnienie największej wagi. Wiadomo było, że archiwum sekretariatu Sejmu Czteroletniego zostało ofiarowane przez Łuszczewskiego i Siarczyńskiego Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie¹. Wśród zbiorów Towarzystwa, które powróciły po pierwszej wojnie światowej do Polski, archiwum tego nie było. Można więc było przypuszczać, że pozostało ono na terenie Związku Radzieckiego. I rzeczywiście okazało się, że znajduje się ono obecnie w Moskwie². W tej sytuacji jest chyba oczywiste, że źle byłoby, gdyby rozpoczęło wydawnictwo od publikacji diariusza.

Przechodząc do spraw szczegółowych Recenzentka ma wątpliwości co do pierwszych 3 pozycji, podanych za „Dziennikiem Handlowym”, jako „łatwo dostępnych”. Nawiasem mówiąc, komplet „Dziennika Handlowego” należy do wielkich rzadkości w naszych bibliotekach, ale sprawę tę należałoby rozpatrzyć generalnie: mianowicie czy wśród pozycji publicystycznych uwzględnić artykuły z czasopism? Re-

¹ J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Warszawa 1953, s. 175.

² St. Konferowicz, *Archiwalne polonica w Kijowie i Moskwie*. Zeszyty Naukowe SGPIŚ nr XIX.

recenzentka nie ma w tej sprawie wyrobionego zdania wyrażając żal, że tom II nie jest zakończony artykułem z „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” pt. „Jak wiele od pomyślności miast zawisła powszechna szczęśliwość” (nawiasem mówiąc, artykuł ten, który ukazał się w marcu—kwietniu 1790, zgodnie z chronologią znalazł swoje miejsce w tomie III).

Fozycje 7 i 8, choć tyczą sprawy żydowskiej, uznaliśmy za celowe uwzględnić jako pierwsze oficjalne pisma magistratu warszawskiego zwrócone do sejmu. Przez cały okres sejmu sprawa żydowska jest najściślej związana ze sprawą miejską, a zwłaszcza zanim została wyodrębniona jako zagadnienie ustawowego określenia położenia tej grupy ludności. W tomie poświęconym sprawie żydowskiej niejednokrotnie więc wypadnie odesłać czytelnika do tomów „miejskich” i nie widzimy w tym niedogodności, że sygnalizowana przez nas replika Żydów warszawskich na pisma magistratu znajdzie się w innym tomiu niż te pisma.

Recenzentka uważa za „przedwczesny” wniosek wydawców, iż odnalezienie listu magistratu Starej Warszawy z 18 III 1789 do magistratu Krakowa obala twierdzenie Smoleńskiego, iż uchwalonych na publice z 14 marca listów „do miast pryncypalnych” magistrat warszawski nie rozesłał. Sądzimy, że: 1. fakt wysłania choć jednego listu sam przez się obala twierdzenie, że listów w ogóle nie wysłano; 2. nie dysponując korespondencją magistratu Poznania (dla interesującego nas okresu brak jej w archiwum miejskim) i Wilna nie możemy negować faktu wysłania listów i do tych miast, najbardziej, obok Krakowa, podpadających pod pojęcie „pryncypalnych”, zwłaszcza że szablonowe sformułowanie listu do Krakowa wskazuje, iż nie był on pisany wyłącznie do tego miasta. Teza Recenzentki, iż magistrat warszawski wysłał ów list tytułem próby „dla wybadania nastrojów, a zrażony wymijającą odpowiedzią” zrezygnował z pisania do innych miast, jest naszym zdaniem hipotezą sztuczną. Nie wiemy też, na jakiej podstawie Recenzentka datuje przybycie do Warszawy delegowanego Wilna Sidorowicza na wrzesień (?). Tę hipotetyczną datę postawiliśmy przy piśmie Tykla i Sidorowicza do Deputacji; datowanie memoriału to jednak nie datowanie przyjazdu. W sprawie wysyłania do miast publikacji „Wiadomości o pierwiastkowej miast zasadzie” Recenzentka uważa, iż wydawcy winni się byli powołać na wiadomość zamieszczoną w *Mieszczanstwie warszawskim* Smoleńskiego o wydatkach na koszt owej wysyłki, a nie ograniczać się do odesłania do wspomnianego listu do magistratu Krakowa, gdzie jest mowa o przesłaniu do niego „Wiadomości”. Wydawcom nie chodziło przecież o sam fakt wysyłania „Wiadomości”, ale o jego bliższe datowanie, a do tego nie ma danych u Smoleńskiego.

Recenzentka pozytywnie ocenia uwzględnienie w tomie II korespondencji i wobec sporej liczby ogłoszonych listów (27) z pewnym zdziwieniem podkreśla słowa wstępu: „w drodze wyjątku wypadło sięgnąć do korespondencji”. W sprawie korespondencji pyta również, jakie były kryteria wyboru materiału. A więc przypominamy że, jak to zostało wyjaśnione we wstępach do tomów I i II, problemowe tomy Materiałów, obejmujące projekty, memoriały, protokoły, mowy i publicystykę w zasadzie nie są nastawione na korespondencję. Określenie „w drodze wyjątku” należy więc odnieść nie do ilości zamieszczonych listów, ale do faktu pewnego naruszenia ogólnej zasady. Czy ta zasada jest, ogólnie rzecz biorąc, słuszna i czy jej naruszenie w danym wypadku było uzasadnione?

Historyk, który miał do czynienia z korespondencją polityczną, zdaje sobie sprawę jakie praktyczne konsekwencje pociągnęłyby za sobą uwzględnianie jej w wydawnictwie źródłowym o charakterze problemowym, które w pewnych określonych ramach stawia sobie za cel zebranie materiału w sposób wyczerpujący. Korespondencje należy wydawać w zespołach określonych przez osobę wystawcy i osobę adresata. Tak postąpiliśmy wydając „w drodze wyjątku”, ale, przy określonych kryteriach, w sposób wyczerpujący korespondencję Krakowa. Nie zachowała się

korrespondencja Warszawy i Poznania, a również brak korespondencji magistratu lubelskiego. Archiwa pomniejszych miast i miasteczek nie wchodzi w rachubę jeśli chodzi o poważniejszy materiał korespondencyjny dotyczący spraw ogólnych a nie partykularnych. Z zawartością tych archiwów spotkamy się natomiast w tomie IV, gdy wyłoni się sprawa wyborów i instrukcji miejskich. W związku z poruszoną przez Recenzentkę sprawą Gdańska i Torunia przypominamy, że miasta te, których odrębna problematyka w czasie Sejmu Czteroletniego dałaby materiał na osobny tom, nie uczestniczyły w poczynaniach miast koronnych i litewskich. Relacje rezydentów „miast pruskich” w Warszawie mają więc charakter relacji obserwatorów a nie przedstawicieli stron zaangażowanych (przy tym relacje Kahlena do magistratu gdańskiego przypadły w toku ostatniej wojny). W tej sytuacji korespondencja Krakowa ma znaczenie „wyjątkowe”. Dla okresu późniejszego nabierze tego charakteru również stosunkowo dobrze zachowana dla lat 1791—1792 korespondencja Kołłątaja, który z racji swego urzędu podkanclerskiego i faktycznej roli głównego rzecznika sprawy miejskiej był autorytetem i inspiratorem w skali ogólnokrajowej. Natomiast nie uważamy za decyzję całkowicie szczęśliwą podanie kilku ekscerptów z listów Stanisława Augusta do Debolego. Wprawdzie ta korespondencja dla ogólnej znajomości epoki posiada zgoła wyjątkowe znaczenie a zamieszczone przez nas fragmenty przynoszą informacje ważne dla ustaleń dotyczących publikowanych materiałów, byłoby jednak lepiej wyzyskać te dane nie w postaci odrębnych pozycji, ale w przypisach i notach wydawców. Wtedy uniknęłoby się niebezpiecznego dla konsekwencji układu procedensu a może i nader daleko idących dezyderatów Recenzentki, której zdaniem „dalsze pytania dotyczyć muszą relacji posłów i ambasadorów państw obcych w Polsce, którzy przecież żywo interesowali się całością sprawy miejskiej”. Dlatego też, ograniczywszy się do okresu „czarnej procesji” zdecydowaliśmy nie kontynuować publikacji ekscerptów listów do Debolego, o czym zawiadamiamy we wstępie do t. IV.

W związku z korespondencją króla z Debolim Recenzentka zapytuje, „dlaczego pominięto obszerny list z 9 XII 1791”. Było to następstwem faktu, że w okresie prowadzenia kwerendy wydawców listów nie znajdował się na swoim miejscu. List z 9 XII (oznaczony paginacją 530—540) był w pliku omyłkowo, co jest w tej korespondencji rzeczą wyjątkową, umieszczony wśród listów listopadowych (poprzedni, z 4 XI jest oznaczony paginacją 526—529; następny z 11 XI — 542—546), podczas gdy jego miejsce powinno być między listem z 5 XII (k. 571—573) a listem z 12 XII (k. 531—587). Ten nie tyle pominięty przez nas, ile nie przez nas odnaleziony list zamieścimy jako suplement.

Nieistotny zaś charakter ma brak kilku odesłań (dotyczyły one bowiem spraw pozbawionych merytorycznego znaczenia). Jedynym, naszym zdaniem, słusznym zarzutem jest zwrócenie uwagi na brak w spisie rzeczy dat publikowanych listów. Nie wiemy natomiast, na co mógłby się przydać alfabetyczny spis miast, które wysłały delegatów do Warszawy (jest przecież indeks a w tekście dwie listy podpisów delegowanych) i jakie korzyści dałoby alfabetyczne zestawienie tytułów (o celowości takiego zestawienia można by ewentualnie myśleć dla całości *Materiałów* w tomie ostatnim). Nie sądzimy również, aby w praktyce edytorskiej przyjęła się propozycja Recenzentki w sprawie podawania wykazu archiwaliów zbadanych z wynikiem negatywnym.

Wydawcy